

Polska traci miliardy w zagranicznych arbitrażach

9 października 2017

Mało znany fakt – nasz kraj jest obecnie stroną aż 11 postępowań arbitrażowych o wartości ponad 8 miliardów złotych. Na sądową batalię, której celem jest nakazanie Polsce wypłacenia gigantycznych odszkodowań za rzekome straty (lub brak zysków), decyduje się coraz większa grupa zagranicznych inwestorów. Ta naprawdę groźna dla budżetu naszego kraju sytuacja, to efekt funkcjonowania zawieranych na przełomie lat 1980. i 1990. bilateralnych umów o ochronie inwestycji (tzw. BiT), które w uprzywilejowanej sytuacji stawiają dziś przede wszystkim zagraniczne korporacje.

Czym są BIT-y? Skrót wywodzi się z języka angielskiego od sformułowania Bilateral Investment Treaty. Oznacza on dwustronną, zawieraną między dwoma państwami, umowę międzynarodową o ochronie inwestycji. Przeważnie jedną stroną w takiej umowie jest państwo biedniejsze i gorzej rozwinięte, a drugą bogatsze i posiadające mnóstwo firm gotowych inwestować za granicą. Głównym zapisem w takich umowach jest zobowiązanie państwa biedniejszego do dopuszczenia rozpatrywania sporów przed specjalnym trybunałem arbitrażowym w przypadku, kiedy inwestorzy z państwa rozwiniętego uznają, iż rząd państwa biedniejszego swoimi działaniami narusza ich interesy (procedura ISDS).

Pod koniec lat 1980. i na początku lat 1990. Polska zawarła szereg BIT-ów z różnymi państwami (m.in. z USA, Kanadą, Wielką Brytanią, Francją, Luksemburgiem i większością państw EWG, które dzisiaj nazywane są „starą Unią”). O ile 25-30 lat temu takie umowy miały zachęcić zagranicznych inwestorów do lokowania w naszym kraju swojego kapitału (czyli sporej części przypadków uczestnictwa w procesie dzikiej prywatyzacji), o tyle dzisiaj uznawane są za bardzo niebezpieczne, bowiem

stawiają zagraniczne firmy i korporacje w uprzywilejowanej pozycji w przypadku zaistnienia sporu z organami władzy publicznej.

Warto odnotować, że nasz kraj już raz poważnie sparzył się na BIT. Holenderska grupy Eureko pozwała polski rząd przed trybunał arbitrażowy za to, że nie pozwolił im przejąć kontroli nad PZU. W efekcie musieliśmy wypłacić ok. 4,77 mld złotych odszkodowania.

Niestety, wiele wskazuje na to, że w najbliższym czasie wzrośnie liczba zagranicznych podmiotów wykorzystujących możliwości, jakie dają BiT-y. Biznesowe wydanie „Wyborczej” donosi, że na wojnę z państwem polskim w trybie ISDS decyduje się właśnie kilku inwestorów z sektora energetyki wiatrowej – z USA oraz Niemiec. Co najmniej dwie największe kancelarie międzynarodowe specjalizujące się w reprezentowaniu inwestorów w sporach z państwem polskim już otrzymały zlecenia na przygotowanie notyfikacji sporów, czyli dokumentów zawiadamiających o wszczęciu sporów arbitrażowych. Roszczenia opiewają na setki milionów złotych i stanowią potężne zagrożenie dla budżetu państwa.

Co istotne i warte odnotowania – rząd Beaty Szydło, tuż po zaprzysiężeniu, chciał wypowiadać umowy BiT. Informacje o tym zamiarze wychodziły jeszcze na początku 2016 roku z oficjalnych kanałów rządowych. W ciągu kolejnych miesięcy temat jednak przycichł, a rewolucyjne nastawienie rządu do walki z BiT-ami przygasało wraz z formalną likwidacją Ministerstwa Skarbu Państwa. Efekt jest taki, że po blisko 2 latach rządów PiS umowy BiT mają się nadal świetnie i wciąż generują dla naszego kraju gigantyczne ryzyka finansowe. Warto przy tym pamiętać, że nawet wygrane Polski w międzynarodowych arbitrażach wiążą się z poniesieniem dużych – liczonych w milionach złotych – kosztów, związanych z formalną obsługą prawną i instytucjonalną. Co zatem powoduje, że rząd Szydło szkodliwych BiT-ów wciąż nie wypowiada?

Na podstawie: Wyborcza.pl, MSP.gov.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl